

HUŚTAWKA ODDECHU HERTY MÜLLER – ABSURD CODZIENNOŚCI W SOWIECKIM OBOZIE PRACY

Streszczenie: Artykuł ma na celu przedstawienie zmagañ głównego bohatera znakomitej powieści Herty Müller z codziennością obozu pracy. Młody chłopak zostaje deportowany do sowieckiego obozu pracy, w którym warunki są niemal nieludzkie. Ciężka praca, stale odczuwalny głód, rygor, strach i śmierć nieustannie towarzyszą protagoniście w obozie. Herta Müller obrazowo przedstawia, z czym wiązało się życie w obozie pracy i jakie zasady tam rządziły.

Słowa kluczowe: *obóz pracy, głód, dyscyplina, strach, walka o przetrwanie*

„Wszystko, co mam, noszę przy sobie. Albo: wszystko, co moje, noszę ze sobą”¹. Tyimi słowami Leopold Auberg rozpoczyna przejmującą relację ze swego pobytu w obozie pracy przymusowej na Ukrainie. Tak, Leopold jest Niemcem, jednakże w jego wypadku przynależność do tej grupy narodowościowej okazuje się przekleństwem. W dosłownym tego słowa znaczeniu. Leopoldowi przyszło żyć w kraju i w czasie bardzo dla Niemców niekorzystnym. 17-letni chłopak mieszka w Rumunii i należy do mniejszości niemieckiej sprowadzonej na te ziemie jeszcze w średniowieczu. Niemcy w tym kraju mieli się bardzo dobrze, szczególnie w okresie politycznego flirtu władz rumuńskich z nazistami, jednakże gdy Armia Czerwona wkroczyła do Rumunii, sytuacja diametralnie się zmieniła. Dyktator Ion Antonescu, tak przychylny faszystom, został aresztowany, a póź-

¹ H. Müller, *Huśtawka oddechu*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2010, s. 5.

niej stracony, natomiast rząd Rumunii nie tylko złożył broń, ale i wypowiedział wojnę dotychczasowemu sojusznikowi – III Rzeszy. Wskutek tychże politycznych zawirowań mniejszość niemiecka w Rumunii stała się w pewnym sensie *persona non grata*. W 1945 roku (z inicjatywy władz radzieckich) w Rumunii weszło w życie rozporządzenie o deportacji przedstawicieli mniejszości niemieckiej, kobiet i mężczyzn w wieku od siedemnastu do czterdziestu pięciu lat, do obozów pracy przymusowej na terenie Związku Radzieckiego. Ten wyjątkowy okres² w historii Rumunii staje się nie tyle tłem, co czynnikiem warunkującym, swoistą determinantą przeszłości, teraźniejszości i przyszłości rzeczonoego Leopolda, młodego protagonisty powieści *Huśtawka oddechu* Herty Müller.

Wybór tej szczególnej pod względem historycznym i społecznym problematyki przez wspomnianą autorkę nie powinien właściwie dziwić. Herta Müller, której nazwisko w roku 2009 stało się nie tylko rozpoznawalne, ale i słynne, i uznane, i oficjalnie docenione w kręgach żywo zainteresowanych literaturą, uczyniła tematy związane z dyktaturą, życiem w czasach wszechobecnego terroru, uciskiem i wyzyskiem drugiego człowieka przez bezwzględny aparat władzy wyrazistym lejtmotywem swej twórczości. Laureatka literackiej Nagrody Nobla tworzy literaturę zaangażowaną, łączy „intensywność poezji i szczerość prozy, przedstawia świat wykorzenionych”³, świat ludzi pogńębionych, przegranych, pokonanych, a przecież niepozbawionych nadziei⁴. Niemiecka pisarka, urodzona i wychowana w Banacie na terenie Rumunii, nie stroni od opisywania rzeczywistości całkowicie nagiętej na potrzeby władzy totalitarnej, władzy, która bezwstydnie ingeruje w najdrobniejszy aspekt życia obywatela, jego egzystencję rozkłada na czynniki pierwsze, skrupulatnie wnika w każdą, nawet najbardziej intymną sferę egzystencji, by w końcu odrzec z godności, pozbawić złudzeń, skazać na wygnanie – czy to rzeczywiste, czy to mentalne.

² Na ten temat wypowiedziała się sama autorka: „W oficjalnej rumuńskiej historiografii nie wspomina się ani zmarłych, ani ocalałych z obozów zagłady. Rozdział »Żelazna Gwardia«, czyli rumuński faszyzm, rozciąga się nad krajem jak zbiorowy zanik pamięci”. H. Müller, *Głód i jedwab*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2008, s. 170.

³ http://wyborcza.pl/1,75410,7125588,Nobel_dla_Herty_Muller.html [dostęp: 30.08.2018].

⁴ Por.: P. Bozzi, *Der fremde Blick. Zum Werk Herta Müllers*, Würzburg 2005.

A ponieważ Herta Müller cały ów wypaczony system władzy umiejętnie „rozgryzła”, odważyła się sięgnąć po tematy tabu, rozdrapać rany (wcale przecież nie zabliźnione), skłonić do mówienia świadków historii i wygrzebać z ich pamięci rzeczy wprawdzie nie zapomniane, ale głęboko ukryte w strachu przed Wielkim Bratem, tym samym stała się celem owego systemu⁵. W 1984 roku, dwa lata po publikacji ocenzonej w Rumunii znakomitej debiutanckiej powieści *Niziny*, pisarka nie będąc w stanie znosić dłużej opresji, nieustannych przesłuchań, zakazu publikowania jej tekstów, niezliczonych prób zastraszania, gróźb uwięzienia i śmierci, złożyła wniosek o azyl w Niemczech – pozytywnie rozpatrzony. Berlin Zachodni, na terenie którego Müller od 1987 roku zamieszkała, okazał się szczęśliwie bezpiecznym miejscem⁶, sprzyjającym pracy twórczej, inspirującym i wyzwalamym w uciekinierce w pewnym sensie zdrową złość, pragnienie ukazania świata tego bezbrzeżnego smutku przepełniającego społeczeństwo dławione (i niemalże zdławione) przez aparat represyjny⁷.

Twórczość Herty Müller cechuje autentyzm, rzetelność, krystaliczna forma, lapidarny styl, celność słowa⁸, krótkie i „szybkie” zdania pozbawione filozoficznego zadęcia oraz całkowity brak chęci przypodobania się czytelnikowi. Tym, co porusza i przykuwa uwagę, jest owa czysta, wręcz uboga, bo pozbawiona ozdobników i arabesków forma, która w swej prostocie uwydatnia wirtuozerię i magię języka. Jednakże autorka nie wprowadza czytelnika w świat magicznych opowieści, lecz niemalże wypycha go „przemocą słowa” pod taflę rzeczywistości, by tam – walcząc łączywie o każdy oddech – zachłusnął się prawdą. Jak sama przyznała:

⁵ Środki represji i szykan Müller umiejętnie „przekuła” na materiał literacki między innymi w powieści *Dziś wołałabym siebie nie spotkać*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2009; przejmując opisuje też metody władzy w cyklu esejów: *Król kłania się i zbija*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2005 (por.: s. 51-63), *Głód i jedwab*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2008.

⁶ Por.: H.L. Arnold, *Text + Kritik. Zeitschrift für Literatur*, s. 104.

⁷ Więcej o sytuacji społecznej i politycznej w Rumunii w tamtym okresie w: L. Boia, *Dlaczego Rumunia jest inna?*, przeł. J. Kornaś-Warwas, Kraków 2016.

⁸ Por.: K. Zeyringer, *Raubbau mit Geknechteten*, „Der Standard”, 04.09.2009, <http://derstandard.at/1252036629517/Herta-Mueller-Raubbau-mit-Geknechteten> [dostęp: 20.08.2018].

„Literatura nie może wszystkiego zmienić. Ale może – nawet jeżeli po fakcie – wynaleźć w języku prawdę, która pokaże, co się dzieje w nas i wokół nas, gdy wykoleją się wartości”⁹.

W 2009 roku ukazała się wstrząsająca pod wieloma względami wspomniana już powieść *Huśtawka oddechu*. Autorka w dużej mierze oparła fabułę na przeżyciach swej matki, deportowanej na pięć lat do obozu pracy na Ukrainie, oraz na rozmowach z innymi wygnańcami, między innym z Oskarem Pastiozem, który dostarczył jej szerokiego materiału badawczego. Faktem jest, iż powieść nie jest dokumentem historycznym¹⁰, ale jej przesłanie jest świadectwem o tym wycinku z przeszłości, o którym niewiele się mówiło z obawy przed represjami, ze strachu przed posądzeniem o plucie we własne gniazdo (*Nestbeschmutzer*). Obozy pracy miały być przecież wedle ideologicznych założeń miejscem odkupienia, w którym dokonuje się symboliczne oczyszczenie z grzechów popełnionych przeciwko reżimowi¹¹. Obóz miał służyć odbudowie literalnej i symbolicznej, odbudowie kraju i odbudowie kręgosłupa moralnego winowajcy. Tyle w kwestii teorii. Historia i doświadczenia osób, które przeżyły i powróciły z obozów pracy, przypieczętowują zbrodnię dokonaną na tych, którzy mieli nieszczęście urodzić się nie tam, gdzie trzeba, i żyć nie tak, jak państwo od nich oczekiwało.

Ta kwestia okazała się mieć istotne znaczenie dla protagonisty powieści, Leopolda. Znalazł się on na liście deportowanych i jako jedyny ze swojej rodziny miał ponieść brzemię przynależności do narodu niemieckiego. Walizka, o której traktuje cytaty początkowy, stała się dla chłopca swego rodzaju wyznacznikiem ciągłości między przeszłością a teraźniejszością, symbolem zakorzenienia w rodzinie i nadzieją na powrót do domu. Taką nadzieję dała mu też babka, której jedno zdanie: „Wiem, że wró-

⁹ <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/moja-ojczyzna-byla-pestka-jablka-rozmowy-z-herta-mueller/ev7mqjt> [dostęp: 25.08.2018].

¹⁰ Por.: M. Lenz, *Wo Sprache die letzte Nahrung ist*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 04.09.2009, <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/rezensionen/belletristik/herta-mueller-atemschaukel-wo-sprache-die-letzte-nahrung-ist-1857615.html> [dostęp: 20.08.2018].

¹¹ Por.: R. Schmidtkunz, *Ich glaube nicht an die Sprache*, Klagenfurt 2009, s. 51.

cisz”¹² utrzymywało Leopolda przez pięć lat przy życiu. Młody człowiek niewiele wiedział o tym, czym są obozy pracy. Równie niewiele wiedział jeszcze o życiu na wygnaniu, o upokorzeniu i o bliskości śmierci. Jedyną wartościową (i przydatną później w obozie) częścią z życia na wolności było poczucie strachu. Leopolda nieustannie dręczył lęk, iż jego homoseksualne skłonności, którym po kryjomu dawał upust w zaciemnionym parku, ujrzą światło dzienne. Z konsekwencji zdawał sobie sprawę. Więzienie byłoby w jego wypadku najłżejszą z możliwych kar, dlatego z jakąś niepojętą niefrasobliwością, może nawet ulgą zaakceptował zgłoszone mu przez władzę zesłanie. Podróż wagonem bydłowym, z pilnie strzeżoną walizką (a właściwie pudłem po gramofonie) z rzeczami osobistymi Leopold potraktował jako wyzwanie i nowe doświadczenie¹³. Herta Müller finezyjnie snuje w pierwszych partiach tekstu opowieść o młodym, naiwnym i niedoświadczonym bohaterze, który zdaje się wyruszać w nieznane, by odnaleźć siebie, dojrzeć i wejść pewnie w dorosłość niczym protagoniści niezliczonych *Entwicklungsromane* na miarę Goethego czy Wielanda. Na tym jednak porównania się kończą. Leopold nie jest współczesnym Parsifalem, nie olśni szlachetnym czynem, nie zaimponuje rycerskością, a zamiast Świętego Graala ujrzy anioła głodu w całej swej przerażającej okazałości. Autorka dokonuje tym samym intrygującej dekonstrukcji tradycyjnego postrzegania procesu rozwoju bohatera, jak również powszechnego wyobrażenia o moralności, zasadach i człowieczeństwie. Kolejne stronicie powieści utwierdzają w przekonaniu, iż tego typu zabieg był optymalną i zamierzoną strategią.

Świadomość wspólnoty i wspomniane już poczucie strachu, a właściwie umiejętność jego współodczuwania, sprawiają, iż Leopold wciąż „utrzymywał się w pionie”, nie stracił nieśmiałej ufności w słowa babki. Nadzieja na powrót zakotwiczyła go w obozowej rzeczywistości. Paradoksalnie to nie bohater dorósł i dojrzał, a strach w nim¹⁴. O ile transport pociągiem dawał jakąś namiastkę normalności, stwarzał pozory niewinnej,

¹² H. Müller, dz. cyt., s. 11.

¹³ Tamże, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 17.

niegroźnej podróży, podczas której można było zacieśnić więzi, a nawet się zaprzyjaźnić, to już pierwsze dni w obozie pozbawiły deportowanych jakichkolwiek złudzeń, przekreśliły wszelkie oczekiwania i plany. Życie obozowe w pewnym sensie spadło niczym drapieżny ptak z całą mocą i „zacierzwieniem” na Leopolda i jego współtowarzyszy niedoli. Nie było ani czasu, ani możliwości na adaptację. Bohater od pierwszych godzin musiał stawiać czoła (surrealistycznej i absurdalnej) codzienności. W tym leży też obezwładniająca siła oddziaływania języka autorki, słowem dokonuje ona bowiem przewrotu w sposobie postrzegania obozowej rzeczywistości, która w powieści jest nie-rzeczywistością, zaprzeczeniem jakiegokolwiek normalności, a człowiek przeistacza się w nie-człowieka, w beziemienny i „beztóżsamy” byt (*Überlebens-Tier*¹⁵), zdegradowany do nieludzko pracującego mechanizmu. W obozie panuje niepisana zasada, odgórnie narzucony przykaz pozbycia się jakichkolwiek elementów tożsamości. Obozowy system trzebi skutecznie wszelkie przejawy indywidualizmu, aż podlegli mu robotnicy stają się jednolitą masą, skupioną na pracy i przetrwaniu. O strategiach przeżycia narrator w osobie Leopolda skrupulatnie relacjonuje w 58 minirozdziałach¹⁶, które dają wgląd w trudy życia powszedniego w łagrze.

Głód, praca, strach, dyscyplina nadawały ton całej obozowej egzystencji. Były integralną częścią składową tego trybu, konstrukcją, na której opierał się cały system. Urosły w siłę na tyle, że ta cała misternie zaprojektowana budowla była mocno przytwierdzona do podłoża. Pojedyncze głosy sprzeciwu, czy też sporadyczne i w większości nieudolne próby buntu nie mogły zachwiać tego kolosa na żelaznych nogach. Najbardziej dojmującym uczuciem był jednak głód, a pragnienie zdobycia czegokolwiek do jedzenia przysłańiało zdrowy rozsądek, „wylaczało” resztki moralności, upokarzało i prowadziło do przekroczenia granic znanych i honoro-

¹⁵ Por.: <https://www.sueddeutsche.de/kultur/rezension-atemschaukel-das-lager-ist-eine-praktische-welt-1.44873> [dostęp: 20.08.2018].

¹⁶ Cała powieść podzielona została na 64 rozdziały, z których pierwszy i pięć ostatnich zawierają opis podróży pociągiem i relację z pobytu w domu po zwolnieniu Leopolda z obozu.

wanych tylko przez istoty ludzkie. „Nie ma odpowiednich słów na cierpienie, którego przysparza głód”¹⁷ – wspomina Leopold i przytacza dwa skomplikowane przepisy na jadalny chwast, łobodę. O łobodzie traktuje pierwszy z „obozowych” rozdziałów, co skłania ku wnioskowi, iż to głód właśnie był najdotkliwszym i najboleśniejszym wspomnieniem z obozu.

Co można powiedzieć o chronicznym głodzie. Czy można powiedzieć, że istnieje głód, który sprawia, że jesteś chorobliwie głodny. Coraz to głodniejszy głód dołącza do głodu, który już odczuwasz. Wciąż nowy głód, który rośnie nienasycenie i wskakuje w prastary, z trudem poskramiany głód. Jak chodzić po świecie, gdy nie masz o sobie do powiedzenia nic nad to, że jesteś głodny. Podniebienie jest większe od głowy, jest kopułą, wysoką i niosącą echo, sięga aż do sklepienia czaszki. [...] Aż w głowie zamiast mózgu jest tylko echo głodu¹⁸.

To w tym rozdziale pojawia się określenie, powtarzane później niezliczoną ilość razy: anioł głodu. Anioł śmierci nie musiał złowieszczo wisieć nad głowami robotników, jego funkcję przejął anioł (a może lepiej: demon¹⁹) głodu, który mistrzowsko wcielił się w tę rolę. Towarzyszył Leopoldowi (i wszystkim mieszkańcom obozu) na każdym kroku, nieustannie dręczył, zadawał nieludzkie cierpienia i był nienasycony. „Głód jest zawsze”²⁰, zmuszał do podejmowania nawet najbardziej irracjonalnych czy moralnie wątpliwych decyzji, byleby go zaspokoić, nasycić ciało i duszę. Łamał wolę i godność, zginał kark i dyktował warunki. Anioł głodu nadawał kierunek krokom Leopolda, zaciągał go do odpadków za stołówką, gdzie chłopak łączywie pochłaniał zmarznięte łupiny ziemniaków. Nawet sen nie przynosił ukojenia:

¹⁷ H. Müller, dz. cyt., s. 21.

¹⁸ Tamże, s. 20-21.

¹⁹ Por.: E. Bologa, *Sprache und Heimatlosigkeit in Herta Müllers „Atemschaukel“*, cyt. za: Roxana Nubert/Ana-M. Dascălu-Romițan, *Der Nobelpreis für Literatur – Atemschaukel*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik“ 2010, Vol. 2, s. 90.

²⁰ H. Müller, dz. cyt., s. 74.

Jesteśmy pryczą głodu. Wszyscy jemy z zamkniętymi oczyma. Całą noc karmimy głód. [...] Wszystkie sny są takie same, ich istotą jest jedzenie. [...] Sen jest tym chudszy, im więcej jem, a głód nigdy się nie nuży²¹.

Marny przydział chleba zależał od obozowej współpracownicy anioła głodu, Fenji, która zarządzała kuchnią. To jej ręka i nóż decydowały o szczęściu bądź rozpaczach mieszkańców obozu – „była chlebem”²². Każdy pragnął zyskać sobie jej przychylność, możliwie podwyższyć o kilka gramów bezcenny towar. Zatem do Fenji się uśmiechano, „szczerze i fałszywie, bezbrinnie i podstępnie”²³, byleby tylko udrzeć odrobinę większą porcję z przepisowego przydziału. Fenja, „władczyni chleba”²⁴, stała się bezpłciowym, bezosobowym mitycznym stworzeniem rozdzielającym życie i śmierć. Była prawem, dyscypliną i chlebem. Nikt nie ośmielił się jej przeciwstawić, wymuszała korne posłuszeństwo i chociaż budziła wstręt, bo poruszała najdziksze, najbardziej upadające instynkty, to dzięki niej można było choć na chwilę poczuć sytość. Anioł głodu codziennie, w każdej godzinie przesądzał o zachowaniu, podburzał i popychał do brutalności i przemocy, „pożerał mózg”²⁵, tak jak wtedy, gdy jeden z robotników ukradł cudzą porcję chleba, pieczołowicie przechowywaną pod poduszką. Nie było to zwykłe przewinienie, to była zbrodnia. Nie było też miejsca na litość, współczucie czy chociażby „śladowe” zrozumienie. Wszystkich, łącznie z Leopoldem, ogarnęła żądza mordy, która doprowadziła do samosądu. Anioł głodu zamienił ich w sfore, a podstępnie zjedzony chleb domagał się krwi winowajcy. To tylko jeden z licznych wycinków tej obozowej rzeczywistości, w której głód, zimno i praca zamieniały myślące jednostki w podążające za instynktem przetrwania istoty nie-ludzkie. Tym samym ideologiczne założenia reżimu nabierały rzeczywistych kształtów – ludzie stopniowo, lecz nieuchronnie tracili swój indywidualizm, zamienia-

²¹ Tamże, s. 77.

²² Tamże, s. 94.

²³ Tamże, s. 95.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 98.

li się w nieforemną masę, której można było skutecznie nadać dowolny kształt, zastraszyć, zdominować, pozbawić godności, uprzedmiotować.

Mordercza harówka wciąż na nowo definiowała codzienność w obozie. Wypełniała niemal całą dobę, krótkie chwile odpoczynku nie dawały wytchnienia, a nawet sen podporządkowywał się służalczo rygowi pracy, bo i marzenia senne Leopolda oscylowały wokół pracy i głodu. Jeden z rozdziałów nosi tytuł *Cement*. Cement nie był jedynie prozaicznym materiałem budowlanym. W powieści cement został poddany swoistej metamorfozie; nie był tylko surowcem, a uosobieniem wrogich sił, nieprzyjacielem, który wprowadzał zamęt i nieufność w szeregach robotników:

Cement wzbudza podejrzania, ponieważ lata i skrada się, i lepi, ponieważ znika w zajęczej szarości, aksamitnie i amorficznie, bez powodu. [...] Żyjemy tak, jak chce cement²⁶.

Każdy podejrzewał siebie nawzajem o wyszukiwanie lżejszego worka z cementem, a marnotrawstwo cennego surowca było bezlitośnie karane przez strażników, rosła frustracja i poczucie beznadziei, bo „zbierasz uderzenia w twarz i kopniaki. Wewnątrz robisz się uparty i przygnębiony, a na zewnątrz pokorny jak pies i tchórzliwy”²⁷. By przetrwać, Leopold podporządkował się żelaznej matematycznej logice: 1 ruch łopata to 1 gram chleba²⁸. Anioł głodu ściśle współpracował z przymusem pracy. Protagonista był świadomy, iż jedynie sumiennie wykonana gargantuiczna praca przyniesie wymierną nagrodę w postaci lichej kolacji i kawałka chleba. Dlatego Leopold i jego łopata (serdeczna łopata – jak ją nazywa w myślach) stanowiły niemal jedno. On i łopata tworzyły nieme przymierze przeciwko aniołowi głodu²⁹.

²⁶ Tamże, s. 31-32.

²⁷ Tamże, s. 32.

²⁸ Tamże, s. 74.

²⁹ O znaczeniu przedmiotów (między innymi łopaty) w życiu bohatera szerzej w: G. Predoiu, „*Leben wir also. Aber man lässt uns nicht leben. Leben wir also im Detail.*“ *Zur Fokussierung auf ‚kleine Dinge‘ in Herta Müllers Romanen*, s. 28, „*Temeswarer Beiträge zur Germanistik*“, Band 10, Temeswar 2013.

Obozowa codzienność składała się też z codziennych zbiorów na placu przed barakami. Każdy batalion miał numer, podobnie jak każdy z deportowanych. „Czy mróz, czy skwar”³⁰ wieczory upływały na wielogodzinnym staniu w bezruchu. Apele miały służyć utrzymywaniu dyscypliny, były „pokazową” częścią bezdusznego elementu systemu. Wzorcowy dowódca przerażał; jego pomocnik, kapo Tur Prikulicz, wzbudzał mieszane emocje, obrzydzenie, pogardę, ale i strach, i chęć przypodobania się. To on rozporządzał o przydziale pracy. Od niego „zależało wszystko. Czy będziemy po prostu zmęczeni, zmęczeni jak psy, czy też śmiertelnie zmęczeni”³¹. Życie i zdrowie robotników zależało od łaski jednego z nich. Na tym zbudowany też został system współzależności, skomplikowana sieć intryg, umiejętność dostosowania się; kwitła wymiana towarów i usług; strategia „coś za coś” nie była pustym sloganem, stała się niemal sztuką, pożądaną umiejętnością gwarantującą przetrwanie.

„Każdy tutaj ma swoją teraźniejszość”³². To przywiązanie do teraźniejszości, do obozowej codzienności paradoksalnie podtrzymywało na duchu, pozwalało funkcjonować, a nawet tworzyć namiastkę jakiejś pokrętej przeciwieństwa normalności (autentycznej, choć absurdalnej). Handlowało się tym i owym, chodziło na żeby do pobliskich wiosek, wyszukiwało okazji do zdobycia jedzenia, a jeden z opuszczonych baraków służył za miejsce schadzek. Rodziły się dzieci. Zmieniały pory roku... W soboty można było chociażby tańczyć, aczkolwiek był to raczej smutny taniec przeplatany opowieściami o śmierci kolejnych towarzyszy, chorobach, zimnie i kalectwie. Ale muzyka rozgrzewała dusze i serca, nieśmiało nawet wspominało się dom. Nikt nie ważył się jednak snuć planów na przyszłość, było to w pewnym sensie tematem zakazanym, osobliwym tabu, bo w obozie „zabrano nam marzenia”³³. Brakowało odwagi, by „tęsknić za przyszłym”³⁴. Istniał ten rodzaj strachu, który odpowiadał za tęsknotę za

³⁰ Tamże, s. 22.

³¹ Tamże, s. 24.

³² Tamże, s. 198.

³³ Tamże, s. 240.

³⁴ Tamże.

domem. Ludzie bali się powrotu do domu, ze strachu, że nikt tam na nich nie czeka; ze strachu przed niewiadomą; ze strachu, że trzeba będzie o tym wszystkim opowiedzieć, a językowi brakowało warsztatu, by opisać to, co nie do opisania... Jedynie przedmioty zabrane z domu przywoływały czasem wspomnienia, pojawiały się w snach o rodzinie, stanowiły namacalny dowód, że jest możliwe życie poza obozem, że jest nadzieja na powrót.

Obozowa codzienność i panujące tam zasady tak mocno wryły się w duszę protagonisty, że nawet w nocy nie opuszczała go łagrowa rzeczywistość. Nieustannie dręczyły go sny, w których szuflował serdeczną łopatą, a postacie z przeszłości, te zmarłe i te zapomniane, przesuwały się przed oczami. „Co pcha mnie do tej zażyłości. Dlaczego chcę mieć nocą prawo do mojej nędzy. Dlaczego nie mogę być wolny. Dlaczego zmuszam obóz, żeby należał do mnie”³⁵. I faktycznie, obóz przylgnął do Leopolda nawet po zwolnieniu do domu. A tęsknota za domem irracjonalnie nie minęła, była to bowiem tak naprawdę tęsknota za bliskością, zażyłością, które nieodwracalnie zniszczyły bezduszny system i deportacja. Rodzina nie rozumiała, ani nie dopytywała się o przeszłość Leopolda, a on nie był w stanie mówić o tym, czego w zasadzie nie można było ująć zwykłymi słowami: „Nie chroni mnie ani milczenie, ani opowiadanie”³⁶. Stał się intruzem we własnym domu. „Teraz byłem odmieniony. Wiedzieliśmy o sobie, jacy nie jesteśmy i nigdy nie będziemy. Bycie obcym jest z pewnością ciężarem, ale obcość w niemożliwej bliskości jest przeciążeniem”³⁷.

Herta Müller znakomicie ukazała nie tylko obozową codzienność, bezlitosny aparat władzy, bezpardonową walkę o przetrwanie, walkę o pozostanie człowiekiem w nieludzkich warunkach, ale też deprymujący rezultat pobytu w takim miejscu jak obóz pracy. Jej bohater słusznie konstatuje, iż zaledwie 5 lat w obozie sprawiło, iż całkowicie zmienił się jako człowiek. Po takim doświadczeniu nic ani nikt nie jest już taki sam. Obóz pozostaje w deportowanym na zawsze, a jego samego na wolności napędzają te same mechanizmy – potrzeba pracy, jedzenia, dyscypliny...

³⁵ Tamże, s. 220.

³⁶ Tamże, s. 272.

³⁷ Tamże, s. 257.

Po prostu „nie ma prawdziwej miary”³⁸. Po pobycie w obozie trudno jest odnaleźć równowagę, według Müller jest to właściwie niemożliwe. Wszystkie emocje, reakcje, sposób myślenia i zachowania podporządkowane są obozowej przeszłości; ewaluują na tyle, na ile pozwala im umysł zniewolony przez obóz³⁹. Leopold wylicza swoje „skarby” z obozu, które stały się integralną częścią jego nowej, uwolnionej (?) osobowości, to: dumna podległość; zakneblowane pragnienia dyktowane strachem; niechętny pośpiech; butna uległość; przespany oportunizm; uprzejme skąpstwo; tęskna zazdrość, kiedy ludzie wiedzą, czego chcą od życia; przepastna pustka; konsekwentne opuszczanie każdego...⁴⁰.

Najcięższym z moich skarbów jest przymus pracy. [...] Wspina mi się do mózgu, wypycha w oczarowanie przymusem, ponieważ boję się być wolny⁴¹.

Wydaje się, że najmocniej piętnowaną przez Hertę Müller konsekwencją pobytu w obozie pracy jest podświadomy, głęboko ukryty strach przed wolnością. Obóz wypala piętno na każdej ofierze, „zakorzenia się” w niej wraz z całym arsenałem środków i półśrodków przemocy i represji. Uwolnienie jest niemal niemożliwe. I to właśnie dobitnie pokazała pisarka – obóz długotrwale niszczy poczucie bliskości, zaufanie, odbiera nadzieję. Tym, co pozostaje, są niechciane wspomnienia, natrętne sny, i przeszłość, której nie można wymazać...

Bibliografia

Arnold H.L., *Text + Kritik. Zeitschrift für Literatur*.

Boia L., *Dlaczego Rumunia jest inna?*, przeł. J. Kornaś-Warwas, Kraków 2016.

Bologa E., *Sprache und Heimatlosigkeit in Herta Müllers „Atemschaukel“*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik“ 2010, Vol. 2.

³⁸ Tamże, s. 272.

³⁹ Por.: tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 272-273.

⁴¹ Tamże, s. 273.

- Bozzi P., *Der fremde Blick. Zum Werk Herta Müllers*, Würzburg 2005.
http://wyborcza.pl/1,75410,7125588,Nobel_dla_Herty_Muller.html [dostęp: 30.08.2018].
<https://kultura.onet.pl/wiadomosci/moja-ojczyzna-byla-pestka-jablka-rozmowy-z-herta-mueller/ev7mqjt> [dostęp: 25. 08. 2018].
<https://www.sueddeutsche.de/kultur/rezension-atemschaukel-das-lager-ist-eine-praktische-welt-1.44873> [dostęp: 20.08.2018].
 Lenz M., *Wo Sprache die letzte Nahrung ist*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 04.09.2009, <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/rezensionen/belletristik/herta-mueller-atemschaukel-wo-sprache-die-letzte-nahrung-ist-1857615.html> [dostęp: 20.08.2018].
 Müller Herta, *Dziś wolalabym siebie nie spotkać*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2009.
 Müller H., *Głód i jedwab*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2008.
 Müller H., *Huśtawka oddechu*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2010.
 Müller H., *Król kłania się i zbija*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2005.
 Müller H., *Niziny*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2006.
 Nubert Roxana/Dascălu-Romițan Ana-Maria, *Der Nobelpreis für Literatur – Atemschaukel*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik“ 2010, Nr. 2, Ed. Hans-Gert Roloff.
 Predoiu G., *„Leben wir also. Aber man lässt uns nicht leben. Leben wir also im Detail.“ Zur Fokussierung auf ‚kleine Dinge‘ in Herta Müllers Romanen*, „Temeswarer Beiträge zur Germanistik“, Band 10, Temeswar 2013.
 Schmidtkunz R., *Ich glaube nicht an die Sprache*, Klagenfurt 2009.
 Zeyringer K., *Raubbau mit Geknechteten*, „Der Standard“, 04.09.2009, <http://derstandard.at/1252036629517/Herta-Mueller-Raubbau-mit-Geknechteten> [dostęp: 20.08.2018].

THE HUNGER ANGEL BY HERTA MÜLLER
– ABSURDITY OF EVERYDAY LIFE IN A SOVIET LABOUR CAMP

Summary: The article aims to present the struggles of protagonist of Herta Müller's great novel with everyday life in a labour camp. Young boy is deported to a Soviet labour camp where conditions are almost inhuman. Hard labour, constant hunger, strict discipline, fear and death always accompany the protagonist at the camp. Herta Müller vividly depicts the life and the rules governing in the labour camp.

Key words: *labour camp, hunger, discipline, fear, struggle for survival*